

Misja Humiennych. Od społeczeństwa afirmacji ku społeczeństwu empatii.

To jeden z najbardziej bezsensownych protestów **Wędrującej Nienawiści**, bo ośrodek **Ewy i Erazma Humiennych** przenosi się zaledwie o 900 metrów i gdyby istotnie dawał schronienie mordercom i pedofilom, to by oni zrobili swoje właśnie na terenie **Różanki**, ale 20 lat temu. Wtedy też taki protest miałby jakiś sens. Ale dzisiaj? Niemniej po występach Korwina Mikke odnośnie niepełnosprawnych i ich olimpiad, nic już nie dziwi. *„Mieszkam tu 35 lat i zawsze to było spokojne osiedle. Ciężko było złapać guza, bo wszyscy się znali. O siebie się nie martwię, ale o żonę, która często wraca z pracy wieczorem i córkę, która także po zmroku często wraca z zajęć w szkole”* – powiada jeden z mieszkańców Różanki. Całkiem możliwe, że 20 lat temu miast go zgwałcić i zabić, wymalowali jego szkołę...

Czytaj więcej:

<http://www.gazetawroclawska.pl/wiadomosci/a/mieszkanicy-rozanki-protestuja-nie-chca-bylych-wiezniow-za-sasiadow,12866388/>

Wyróżnione zdjęcie, pochodzące z **Gazety Wrocławskiej**, pokazuje kilka sylwetek: a niech się wstydzą. Ale nie za poglądy, te mogą być różne, od prawa do lewa lub żadnych, a za karygodną głupotę oraz wiarę, że poprawiają swój osobisty status społeczny cudzym kosztem, gnębiąc innych. Bo o to tu chodzi. O potrzebę poczucia się kimś lepszym, niż sąsiad.



Ewa i Erazm Humienni z córką, fot. Noemi Humienna

Nie ma nic złego w samym **pragnieniu lepszosci** – przeciwnie,

mogło ono pomóc nam kiedyś zejść z drzew i zadbać o ogień. Rynek się tylko cieszy, gdy pragniemy samochodu lepszego, niż samochód sąsiada, pracownik najemny chętnie przeniesie się do rady nadzorczej lub założy własną firmę, w której pognebi byłych kolegów, bo uważa, że już może, a korporacyjna władza rośnie tym bardziej, im więcej posiadamy wyłącznych praw do gorszych od siebie ludzi. Inną rzeczą jest, na ile w ogóle sensowna jest ta walka na rzeczy – i czy motyle zbierają pyłek tylko z kwiatów, do których posiadają tytuł własności. Nie ma nic złego, ale zależy, czemu jest podporządkowana.

A dlaczego nienawiść jest wędrująca? – Bo współcześnie – wędruje. Nie szuka miejsc, lecz umysły.

Chyba rwandyjskie ludobójstwo wyznaczyło przełom między wojną klasyczną, w której chodzi o terytorium, a wojną nowoczesną, w której wygrana oznacza panowanie nad sercami i umysłami ludzi: stąd wojna hybrydowa w Donbasie, terroryzm i wojna z terroryzmem, Stare Kiejkuty, Snowden, Matka Teresa, Breivik i Pinior, mówiacy coś w telewizji o prawach obywatelskich. Hitler i Stalin to wojny klasyczne, ale może **totalitaryzm** – obyśmy go nigdy nie zobaczyli – zechce odrodzić się w formie równie nowej, co wojna? **Duginiada** Putina jest zbyt terytorialna z charakteru, by kiedykolwiek wygrać; ale gdy widzi się zdjęcia mobilnych krematoriów, jeżdżących po współczesnej Ukrainie, to serce przepełnia uciecha, że Hitler tego nie wymyślił: swoje piece krematoryjne naziści przytwierdzali solidnie do ziemi. Inaczej połowy z nas by po prostu nie było.



Eleanor Roosevelt z
Deklaracją Praw Człowieka,

wersja hiszp. Zdjęcie
zrobiono 1 listopada 1949

Skóra cierpienie też na hasło „**uchodźca ekonomiczny**”. Samo jego istnienie oznacza eliminację odruchów empatycznych, z poziomu hordy wynoszących nas ku poziomowi cywilizacji człowieka; niektórzy skaczą do stawu, by ratować tonących, nie dzięki odruchowi serca, a po uprzednim, skrupulatnym sprawdzeniu dokumentów topielca, czy przypadkiem nie należy do obcych, przeciw którym na gruzach miast buduje się twierdze z ich murami, fosami i częstokołami. Gdy **Eleanor Roosevelt** pisała swój projekt **Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka** (następnie uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne **ONZ** rezolucją 217/III A w dniu 10 grudnia 1948 roku w Paryżu) to zapewne nie przypuszczała, że z tego uniwersalizmu zostanie tak niewiele w tak nielicznych głowach, po tak niewielu latach, że nie wśród marginalnych protestujących, a już w elitach śmierć głodowa wydaje się bardziej akceptowalna, niż wojenna, podczas gdy śmierć, to śmierć; ewentualnie przyjmujemy wojennych z Aleppo, a ci „ekonomiczni” niech zdychają u siebie w Afryce. Swoje śmietniki zamkniemy tymczasem na klucz, bo to nasza własność. Tak mówią w mediach niektórzy przedstawiciele elit i wcale się swoich myśli nie wstydzą, tłumacząc je najczęściej jakąś utopią bezpieczeństwa, umiejscowioną w przeszłości.

Jaka Europa marzeń?

Hola, hola, panowie szlachta! Europa wcześniejsza to kontynent 2 totalitaryzmów i 2 wojen światowych; wcześniej wcale nie było bezpieczniej, przeciwnie, to Europa stanowiła źródło zagrożenia dla reszty świata. Dzisiejsza zresztą też. Niemcy odmawiają militarnego udziału w rozmaitych przedsięwzięciach ponadnarodowych, gdyż boją się głównie sami siebie; ale to cała, dzisiejsza Europa powinna się siebie bać. Dobrze, że obecny, pokojowy projekt europejski jest taki, trochę... rozlazły. Bójmy się wszyscy czasów, gdyby cała Europa (tak, Polacy, Grecy i Orban) zjednoczyła się w Żelazną Pięść. Oto

właśnie jest projekt kagiebisty **Putina**, który może się na przemianach ubogacił, ale chyba niewiele z nich zrozumiał i na swoich mapach podzielił Europę według ukształtowania terenu. Na przykład nie wie, że każdy, kiedyś, ugotował zbyt słoną zupę i doprawdy bez sensu jest fundować światu **Zagładę** z tego tytułu.

Ale zostawmy Putina. Liberalizm nie, bo motyle tkwią we wszystkich poczwarkach, a nie nielicznych. Konserwatyzm nie, bo jesteście po drugiej stronie bramy i wolicie bieganie po plaży niż kopanie fos. Wesoły barak się nieco powiększył, lecz marzyć nie przestaliście. Czas podjąć decyzję, wiecie jaką.



Portret Olimpii de
Gouges autorstwa
Aleksandra
Kucharskiego

Nawiasem mówiąc, z Oświeceniem też jest kłopot. Filozoficzne i polityczne nurty Oświecenia (Jean-Jacques Rousseau, Monteskiusz, Denis Diderot, John Locke) stały się podstawą **Deklaracji praw człowieka i obywatela** – dokumentu programowego rewolucji francuskiej zredagowanego według projektu **La Fayette'a**, a uchwalonego 26 sierpnia 1789 r. przez Konstytuante w reakcji na nadużycia władzy w monarchii absolutnej, ale te postanowienia obejmowały równouprawnieniem jedynie mężczyzn. Wbrew apelom **Nicolas'a de Condorceta** Konstytuanta odrzuciła objęcie kobiet prawami człowieka, co skłoniło **Olimpię de Gouges** do opublikowania Deklaracja praw kobiety i obywatelki we wrześniu 1791 roku.

Nicolas de Condorcet – matematyk, abolicjonista, umiarkowany żyrondyista, zwolennik praw kobiet i niewolników murzyńskich – z powodu krytyki radykalnych rewolucjonistów-republikanów został uznany za „zdrajcę narodu” i zaczął ukrywać się w Paryżu, w obawie przed aresztowaniem. W ukryciu napisał swoje

najważniejsze dzieło (uznawane za najważniejsze dzieło Oświecenia): *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain* (opublikowane w 1795), które przedstawiało historyczny i społeczny rozwój ludzkości. Zdaniem Condorceta postęp w nauce wiąże się z rozwojem praw i instytucji demokratycznych. Zginął zamordowany w swojej celi 29 marca 1794; być może rewolucjoniści zamordowali go obawiając się jego publicznego procesu i egzekucji ze względu na sympatię, jaką darzył go lud.

Olimpia de Gouges zasłynęła sztuką wystawioną na deskach Teatru Narodowego w 1792 pt. „Niewolnictwo Murzynów, czyli szczęśliwe zatonięcie”). Sztuka ta, wzbudzająca protesty zwolenników ekspansji zamorskiej, krytykowała niewolnictwo i była pochwałą wolności i równości wszystkich ludzi bez względu na kolor skóry czy płeć. Olimpia zginęła zgilotynowana 3 listopada 1793, gdyż – choć wspierała rewolucję francuską i napisała w jej czasie blisko 30 pamfletów – odnosiła się bardzo krytycznie do dyktatorskich rządów Robespierre’a. Pisała w Deklaracji: „**Skoro kobieta może zgodnie z prawem zawisnąć na szubienicy, winna również mieć prawo stanąć na mównicy**”.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Olimpia_de_Gouges

Alleluja i do przodu – w pedagogikę społeczną lub... faszyzm



Zdjęcie nagrobne
Heleny Radlińskiej
na Cmentarzu
Powązkowskim

Faszyzm od mienszewickiej progresji oddziela poziom gniewu, wykluczenia, anomii społecznej. Nie nadajecie się na

faszystów, niemniej wasze działania to tylko wasza decyzja. Szczęśliwie, niewiele kobiet, nawet tych wystających pod bramą stowarzyszenia „Ludzie ludziom”, poczytuje urodzenie kolejnego pokolenia żołnierzy Wermachtu – za szczyt ich drogi życiowej. Słownik języka polskiego PWN podaje, że społecznik to człowiek bezinteresownie działający dla dobra jakiejś społeczności. Społecznicy i kulturalnicy – sprecyzowała sto lat temu **Helena Radlińska** ze **Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej**.

<http://kooperatywa.izerska.org/inspiracje/spolecznicy-i-kulturalnicy/>

Posłowie autorstwa **Remigiusza Okraski** (red. nacz pisma „Obywatel” oraz portalu lewicowo.pl) do książki „Razem czyli Społem” podaje cytaty z pism Radlińskiej, z których wynika (modne i dzisiaj, choć błędne) przeciwstawienie społeczników i kulturalników- politykom. Jednak taktyka „Alleluja i do przodu” zamazuje fakt, że sama Radlińska była nieźle zaangażowana w sprawy stricte polityczne obozu piłsudczyków; była rozumiała w czasach budowy podziemnego państwa, szczególnie w czasach pierwszej „Solidarności”, w epoce poprzedzającej odzyskanie niepodległości przez legiony Piłsudskiego czy dla pokolenia... Kolumbów, którzy spóźnili się na wszystko, bo zbyt późno urodzili, ale świetnie wiedzą, że byliby znakomici. Po prostu nie da się oddzielić działalności społecznej od polityki, tymi bardziej, że to inny etap, bo wojna się skończyła, dlatego raczej przykładami społeczników – kulturalników będą współcześnie związkowiec Czarek Miżejewski, walczący z eksmisjami na bruk Piotr Ikonowicz, zainteresowana losem Tatarów Krymskich Irena Lasota, lekarz ciała i ducha Marek Krukowski, Krystyna Politacha z Komisji Kobiet NSZZ „Solidarność” inni, a najbliższym zadaniem – kampania samorządowa. Chodzi o to, by miastami i regionami zarządzali ludzie skłonni głosować tak, by zapewnić przetrwanie projektom, jak sztandarowy okręt stowarzyszenia „Ludzie ludziom”.

z dedykacją dla Humiennych i humiennopodobnych ☐